

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a gościem Audycji Kulturalnych jest dziś fotograf – Marcin Walko. Witam cię bardzo serdecznie.**

MARCIN WALKO: Dzień dobry. Witam Państwa.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Podczas tegorocznej odsłony Wschodu Kultury w Rzeszowie będzie można zobaczyć wystawę twoich zdjęć zatytułowaną „Na Wschód od Edenu”. Są to fotografie, jak piszesz, z wędrówki po zachodnioukraińskich górach i wioskach i zacznę od pytania, czym przyciągnęła cię historyczna kraina Zakarpacia?**

MARCIN WALKO: Wiesz co, tak naprawdę to był poniekąd zbieg okoliczności, ponieważ ja pojechałem na Ukrainę z kolegą, który robił tam materiał, również dla radia, przy czym okazało się, że mamy okazję odwiedzić jego znajomych właśnie w Karpatach, wioska Sianki i okolicznych tych wiosek, gdzie mogliśmy troszeczkę pochodzić pozwiedzać, odwiedzić tamtych mieszkańców i przede wszystkim, głównie trafić do jego znajomych, do ludzi, z którymi się znał i tam spędzić kilka dni właśnie na rozmowach, opowieściach o tym wszystkim. Jak wygląda ich życie teraz, jak do tej pory radzą sobie z rzeczywistością, która, nie czarujmy się, wygląda zupełnie inaczej, niż taka cywilizacja, może przesadnie powiem, Zachodu, ale na pewno nie ma tam takich dóbr, z których my korzystamy, na co dzień. Dla nas są powszechnością, a tam są wręcz luksusem.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Postanowiłeś nazwać ten projekt „Na Wschód od Edenu”. To jest tytuł nawiązujący do książki Johna Steinbecka, która opowiada o walce dobra ze złem. U ciebie tym Edenem jest kultura zachodnia z całym swoim dobrobytem, udogodnieniami, ale też i konsumpcjonizmem czy usieciowieniem. Na wschód od niej – Zakarpacie i tak się zastanawiam, co tak naprawdę jest tym rajem?**

MARCIN WALKO: Wiesz co, wydaje mi się, że tym rajem jest właśnie takie, głównie chodzi może nie tyle o miejsce, co wartości, które są przekazywane jakby nam z pokolenia na pokolenie. Po prostu inaczej zupełnie to wygląda tam na Zachodzie, w innym świecie, a zupełnie inaczej wygląda to jakby już na takim bardzo, bardzo

bliskim wschodzie, gdzie jednak te tradycje rodzinne są na pewno bardziej pielęgnowane i bardziej poszanowane, aniżeli to, co ma miejsce w świecie teraz. Oczywiście nie krytykuję tego w żaden sposób, jest to moja jakaś subiektywna ocena, ale jest to też moja autorska wystawa, więc mogłem sobie zupełnie pozwolić na taką problematykę i taką interpretację tekstu, jaką wszyscy będą mogli zobaczyć na fotografiach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A na ile to, co zobaczyłeś tam swoimi oczyma, też w wizjerze, pokryło się z twoimi wyobrażeniami o tym miejscu?

MARCIN WALKO: Nie pokryło się zupełnie, ponieważ jakby okoliczności, czy miejsce, do którego trafiłem, nie ma nic wspólnego z taką rzeczywistością, w której jakby obracam się na co dzień. Począwszy od miejsca zamieszkania, czy nawet warunków zamieszkania. Czy chociaż tematów, które poruszamy tutaj, na co dzień, nie są w jakiś sposób, powiedzmy, mocno egzystencjalne, a są zwykłą codziennością, która gdzieś tam dotyka pracy i wszystkiego tak, powiedzmy, standardów, które nas obowiązują, do których musimy się dostosować w przeciwieństwie do ideałów, w które wierzymy, do których byśmy chcieli brnąć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja zawsze myślę o podróżowaniu, a zwłaszcza o spotykaniu się z ludźmi, którzy żyją w zupełnie innych warunkach niż my, jako o takiej wspaniałej możliwości ponownego spojrzenia na siebie. Być może zdefiniowania siebie na nowo. Czy pojawiła się u ciebie jakaś taka odkrywcza myśl, podczas realizacji tych zdjęć?

MARCIN WALKO: Wiesz co, na pewno cała interpretacja tej wystawy, to, o czym powiedziałem na początku, dotarła do mnie właśnie w momencie, gdy wróciłem stamtąd, zacząłem przeglądać te zdjęcia i poniekąd, gdy jakby sama idea wystawy i chęć pokazania tych zdjęć wynikła, tak, więc dopiero wówczas zacząłem się zastanawiać co tak naprawdę chciałem pokazać i co tak naprawdę mam do przekazania, więc tak naprawdę nie sam pomysł generował te zdjęcia, a dopiero ze zdjęć wyniknęło to, o czym właśnie mówię. To jest bardzo ważne, żeby nie nastrajać się na coś konkretnego, tak, nie jechać być może czasami w jakimś konkretnym celu, albo inaczej, gdy wybieramy się w jakąś podróż, w jakimś konkretnym celu, to rzeczywistość tak szybko jest w stanie zweryfikować to, co robimy, że powstaje zupełnie inny materiał, dotyczący zupełnie innych spraw, dzięki temu to jest chyba takie fajne, zaskakujące doświadczenie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W ramach tego projektu stworzyłeś zdjęcia krajobrazu, ale również bardzo dużo zdjęć ludzi i ja zawsze sobie myślę, że fotografowanie natury czy architektury jest łatwiejsze, w tym sensie, że fotograf ma często mniej ograniczoną swobodę działania, natomiast, kiedy wchodzimy do czyjegoś domu, kiedy fotografujemy go w takich codziennych sytuacjach, tak jak to też się działo w tym przypadku, to przekraczamy pewien próg intymności i tutaj fotografowie mają na to swoje metody. W jaki sposób ty pracujesz? Jak zdobywasz to zaufanie ludzi, którzy stają po drugiej stronie obiektywu?

MARCIN WALKO: To znaczy najpierw odniosę się właśnie do tej natury, czy architektury, że owszem, pomimo, że jest dużo, że będzie jej na pewno dużo to zdecydowanie tak i jest poniekąd martwa, bo nie ingeruje się w czyjeś życie, nie trzeba jakby prosić o zgodę. Nie przekracza się właśnie tej granicy intymności, czy też nie musimy pokonywać takiego skrępowanie, który gdzieś tam występuje wchodząc między ludzi, zwłaszcza nowych ludzi, więc taką metodą na pewno jest spędzanie czasu z tymi ludźmi, pomaganie im w codziennych obowiązkach i gdzieś tam dopiero po jakimś czasie odkrywa się to, że możemy sobie pozwolić na zdjęcie, tak, że nikogo to jakby nie zaskakuje, bo jest to ktoś, kto jest z nami i nie jest to też coś robione na pokaz, a jakby te fotografowanie tej codzienności, w tym ja mam jeszcze dodatkową metodę.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli gdybyś był takim fotografującym turystą i jeździłbyś od wioski do wioski, po prostu z celem zrobienia zdjęcia, to marne szanse, żeby coś takiego się udało?

MARCIN WALKO: W takim wypadku, o którym mówisz, dałoby się zrobić komuś portret. To też często robię w różnych krajach, proszę kogoś, po prostu żeby, mówię: „Ej, hej. Zrobię ci zdjęcie”, ale to jest wówczas tylko portret i bez jakiegoś większego udziału, tak jak czyjaś codzienność.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja się też często zastanawiam nad aparatem w rękach fotografa, jako nad swoistym narzędziem władzy, bo w zależności od tego, jak fotograf ukaże daną osobę, tak będą postrzegać ją odbiorcy. To jest też ogromna odpowiedzialność, jaką bierze na siebie fotograf. Jak chciałeś przedstawić tych ludzi, których spotkałeś na Ukrainie?

MARCIN WALKO: Starłem się oczywiście, jakby to wynika z kanonów dziennikarstwa, zrobić to jak najbardziej obiektywnie, chociaż krążą teorie i można się

ku temu pochylić, że fotografia, tak naprawdę, nie będzie obiektywna w zależności, po której stronie danej osoby staniemy, to mamy zupełnie inną scenę i może to nam przedstawiać wydarzenie, nie wiem, wyjęte z kontekstu, przy czym nikt nie zna właśnie kontekstu, bo nie widzi szerszego pola tego wydarzenia, czy jakby całości. Myślę, że udało mi się w jakimś stopniu ukazać takie skromne życie, które jest piętnowane gdzieś tam w czterech ścianach ukraińskiej wioski, drewnianej chaty, do której trzeba przebrnąć pieszo przez kilometry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To chciałabym cię teraz poprosić o opisanie, jakiegoś twojego ulubionego zdjęcia z tego projektu i nakreślenie jego kontekstu.

MARCIN WALKO: Chyba takim kontekstem, o którym można najwięcej powiedzieć, jest fotografia człowieka, który pokazywał zdjęcia swoich przodków, tak. My wybraliśmy się do niego już wieczorem, powiedzmy po całym dniu tam pomocy, różnych prac. Gdy on dowiedział się w ogóle, że przyjechali Polacy, dziennikarze, to był bardzo zachwycony, więc zaprosił nas do domu. Zaczął opowiadać o swoich przodkach, z lodówki wyciągnął niemalże to, co miał, całą zastawę i my rozmawialiśmy o tym, czym się zajmował, kim byli jego przodkowie i jedna z fotografii właśnie przedstawia jego album rodzinny, na którym on wskazuje swoich dziadków i podczas właśnie tej wizyty poznaliśmy całą historię jego rodziny. Myślę, że można wyczytać to z tej fotografii, aczkolwiek trudno jest o tym mówić, ponieważ trzeba zawsze uprzedzić widza, że należy go czytać tak, a nie inaczej.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jasne. To na zakończenie pozwól prosić, że zadam dość banalne pytanie, ale jestem bardzo ciekawa twojej odpowiedzi. Dlaczego czerń i biel?

MARCIN WALKO: To będzie też, jakby normalna i standardowa odpowiedź z racji tego, że odcinamy widza od takich wrażeń, powiedzmy, kolorowej estetyki i koncentrowania się na jakichś pstrokatych, w cudzysłowie, figurkach i wszystkim, co jest dookoła, a koncentrujemy się zupełnie, tylko i wyłącznie na scenie, którą oglądamy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: „Na Wschód od Edenu” – wystawa będzie dostępna podczas festiwalu Wschód Kultury w Rzeszowie, ale zdaje się, że ekspozycja potrwa jeszcze troszkę dłużej.

MARCIN WALKO: Tak, tak. Ekspozycja potrwa, o ile się nie mylę oczywiście, do dwudziestego siódmego sierpnia, więc od dwudziestego piątego czerwca, do dwudziestego siódmego sierpnia, będzie ona dostępna w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zapraszamy zatem do obejrzenia zdjęć z podróży po Ukrainie. Dziś o tym projekcie opowiadał w Audycjach Kulturalnych fotograf Marcin Walko. Marcinie, bardzo dziękuję ci za te wspomnienia i oczywiście zachęcamy do odwiedzenia Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa.

MARCIN WALKO: Ja również dziękuję.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie